

# Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



**Przedpłata:** miesięcznie wynosi zł 1,50 z dostawą pocztową zł 1,69, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,75. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

**Wychodzi trzy razy tygodniowo:** na wtorek, czwartek i sobotę.



**Ogłoszenia:** wiersz m. lim. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na 1 str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

**Adres redakcji i administracji:** Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



**Bóg i Ojczyzna!**

**Telefon nr. 69.**

**W jedności siła!**

## Tylko w tej atmosferze.

Nie wiadomo, czy nauka psychologii nie musiałaby się cofnąć i zrezygnować z badań, gdyby jej kompetencji oddano do wyjaśnienia sprawę napadu na posła Rybarskiego na ostatnim posiedzeniu sejmowym. Premedytacyjny napad bez motywu napadania to na pewno już psychologiczny objaw.

Ale jeżeli kategoriami „psychologii jednostki” nie da się wytłumaczyć tej ohydy, to czy w „psychologii środowiska” nie znalazłby wytłumaczenia? Wytłumaczenia, nie usprawiedliwienia, oczywiście.

Tylko, że wytłumaczenie stanie się równocześnie oskarżeniem. Bo jakież inne wyjaśnienie może paść, jeśli nie stwierdzenie dzikości w atmosferze, wychowującej podobny skład afektów?

Rzecz nie ulegająca bodaj wątpliwości jest, że w pojęciach posła Dobrzańskiego człowiek bijący, korzystający z przewagi pierwszego uderzenia, jest tym wyższym w hierarchii ludzkiej. Ludzie takich pojęć czują się w oczach swoich podniesionymi moralnie z powodu, że np. w bóje okazali się silniejszymi fizycznie. Zakłócenia tej samowiedzy nie doznają nawet wówczas, gdy napadają na nieprzygotowanych lub nieprzeczuwających napaści. Samouwielbienie ich zakłócone być może co najwyżej okolicznością absolutnie drugorzędą, że i ich przy tej sposobności obito. Nie czują się zdys-honorowani tem, że napadli, czują się zdys-honorowani, gdy im się napaść nie udało.

Są całe narody, które hołdują podobnemu prymitywowi pojęć. Baszkrowie, Kirgiz, Kalmucy, Berberowie, Druzowie, Dagiści, pośledniejsze szczepy murzyńskie.

Oczywiście i w Europie można natrafić na kult fizyczności w podrzędniejszych zaułkach portowych, w karczmiskach ludowych u pijackiej klienteli etc. Wszędzie gdzie indziej pięść przestała już być regulatorem opinii. Nigdzie już siłą mięśni nie mierzy się wartości honoru i nigdzie już awanturnik nie może liczyć na opinię bezwzględnie honorowego człowieka. O tym zaś pierwiastku „mołojcowatości”, który na wschodzie Europy tyle jeszcze nie jednemu może zapewnić kariery, o tym kulcie siły fizycznej — świat cywilizowany ma zdawna wyrobione przekonanie, że od najsilniejszego mołojca znacznie silniejszym jest goryl, czyli że racja pięści jest racją i tylko zoologiczną.

U nas niestety nie ugruntuowały się w pełni te pojęcia. Napastnik zawsze może liczyć u pewnego gatunku naszych rodaków — i nie koniecznie z podmiejskich szynkowni — na zupełną a nawet życzliwą bezkarność. Niema wypadku, aby z potępieniem towarzyskiem spotkał się zabijaka restauracyjny, aby odwrócono się od jegomości, który za czar swego sposobu bycia uważa wywoływanie t. zw. „zajść”. Bywały przypadki, że dyskwalifikacji podlegał człowiek, czynnie znieważony a nie poszukujący potem satysfakcji z bronią w ręku, ale nie znalazł przypadkiem, aby napastnika uznano za jednostkę niehonorową. Kompleks naszych pojęć podświadomie czuje się bliższym i bardziej spokrewnionym z wartościami fizycznymi niż z zaletami psychicznymi. Napad może jeszcze zawsze w niektórych kolach u nas liczyć, jeśli nie na podziw, to na bierną akceptację.

Zresztą, poco się rozpraszać w uogólnieniach? Piśnię słowa w poniedziałek, dn. 31. marca, więc w dwa dni po gorszącym zajściu na sali sejmowej. Przez te 48 godzin klub parlamentarny, który posła Dobrzańskiego ma zaszczyt zaliczać do swego grona, nie wydał żadnego oświadczenia się, żadnej deklaracji, w której potępiłby odrażający czyn, cieniem padający na cały przecie zespół stronnictwa Be-Be. A zważywszy, że w stronnictwie tem zasiadają też, między innymi, członkowie np. klubu myśliwskiego, reprezentanci warstwy, która z tradycji powinna mieć wystrzeżone odczucie prawdziwego, nie tylko kodeksowego honoru. Warstwa, która wie, że napad jest dyskwalifikacją moralną. I ci ludzie, jak i cały klub Be-Be, milczeniem swoim nakładają aprobatę już zbiorową na postępek posła Dobrzańskiego.

Oto atmosfera, z której jako naturalny produkt wyrasta i pięść posła Dobrzańskiego i gumowa palka posła Idzikowskiego. Jeden i drugi to tylko refleks istniejącego stanu pojęć.

Tylko w tym stanie pojęć, tylko w tej atmosferze powstać mogą zarówno poszczególne, jak ten, napady, ale i ów program, program fizycznego teroru, z którego pewne grupy polityczne wcale już nie robią tajemnicy. Tylko w podobnym chaosie zasad obyczajowych — do stanowisk i do znaczenia mogą dochodzić ludzie, którzy gdzieś indziej za swój kult pięści byłiby doszczętnie skompromitowani. Tylko w tak wywróconych naniści pojęciach moralnych mogło się zdarzyć, że podwładni prosili szefa o pozwolenie spełnienia mordu. Tylko w zanurzonym w kodyfikacji wyobrażeń o istocie honoru mogły się doły moralne wazyć na te wszystkie skrytobójcze zamachy, których świadkiem był kraj w ostatnich czterech latach.

Marzyć o tem, by typ posła Dobrzańskiego, jak i marzyć o tem, by typ bohaterów napadu na posła Jerzego Zdziechowskiego, na Adolfa Nowaczyńskiego i t. d., marzyć o tem, by ci ludzie mogli się wyprostować moralnie, — byłoby zadaniem dziecinnym. Ale można pracować i trzeba pracować nad tem, by pojęcia jednostek moralnie zdrowych nabrały większej sprężystości, energiczniejszego odporu psychicznego.

Zdobądźmy się na odważniejszą i bardziej aktywną moralność, wypracujmy w sobie nieustępliwość na zło opinję, a z oblicza naszego życia znikną te wszystkie wydarzenia, które rumieńcem wstydu pokrywają historię naszych ostatnich lat. Adam Grzymała-Siedlecki. Kurjer Warszawski nr. 92.

## Odezwa Stronnictw „Centrolewu”.

Warszawa, 6. 3. Tel. wł.

Wczoraj stronnictwa centrowo-lewicowe ogłosiły następującą odezwę „do społeczeństwa”, podpisaną przez wszystkie stronnictwa centrolewu. Odezwa opiewa:

— „Od czterech prawie lat marsz. Józef Piłsudski jest dyktatorem faktycznym Rzeczypospolitej. Od czterech prawie lat panuje w Polsce system rządzenia, tworzony stopniowo po przewrocie majowym. Życie zbiorowe kraju kroczy ustawicznie po wąskiej krawędzi, oddzielającej stan pozorowy prawa od stanu brutalnego bezprawia.

Niepewność powszechna stała się znamięm wszystkich polskich stosunków społecznych i politycznych, samowola i nadużycia administracyjne przeobraziły się w zasadę postępowania wobec stronnictw opozycyjnych, wobec wszelkich niezależnych sił społecznych. — Przy pomocy nadużyć, stwierdzonych dzisiaj w orzeczeniach Sądu Najwyższego, przeprowadzono wybory do trzeciego Sejmu Rzeczypospolitej, nie zdołano jednak zdobyć dla siebie posłusznej większości. Wręcz przeciwnie: Sejm Rzeczypospolitej, świadomy swej odpowiedzialności historycznej za losy i przyszłość Państwa, podjął walkę o przywrócenie pełni mocy prawu, o położenie kresu systemowi „ukrytej” dyktatury p. marsz. Piłsudskiego.

Równocześnie zaś nastąpił, przewidziany od wielu już miesięcy, kryzys gospodarczy.

Nędra wsi, niski poziom plac robotniczych i pracowniczych załamały spójność wewnętrzne kraju; przemysł stanął; handel i rzemiosło tracą samą możność istnienia; olbrzymie masy drobnych rolników, setki tysięcy bezrobotnych — przeżywają prawdziwą tragedję rozpacz.

Polityka gospodarza rządów „pomajowych”, lekkomyślna, bezplanowa, obliczona — w okresie pomyślnej koniunktury — na jaskrawe a nieistotne efekty, nie umiała niczego przewidzieć, nie umiała się przygotować zczasu na okres klęski; systematyczne — z drugiej strony — zaostrenie wewnętrznych walk politycznych, gwałcenie prawa, utrzymywanie rozmyślnie stanu niepewności, wszystko to uniemożliwia energiczną odbudowę gospodarczą — zarówno własnym wysiłkiem społeczeństwa jak i przy pomocy kapitałów zagranicznych.

Zaostrenie walk politycznych nabrało napięcia szczególnego od chwili gdy Sejm, wykonując swe prawo konstytucyjne kontroli nad gospodarką państwową, ujawnił nielegalne wydatkowanie pieniędzy publicznych, sięgające setek milionów złotych.

Stąd wynikła sprawa b. ministra skarbu Czechowicza przed Trybunałem Stanu.

P. marsz. Piłsudski odpowiedział znaniemi obelgami. Przez siedem miesięcy Sejm nie był zwoływany. Skoro zaś zebrał się wrzesień w terminie rozpoczęcia zwyczajnej sesji budżetowej, usiłowano go steryzować najściem grupy oficerów w dn. 31. października 1929 r.; wyzyskano te zajścia następnie dla dalszego skrócenia o cztery tygodnie czasu prac sejmowych.

W dn. 6 grudnia Sejm obalił rząd p. Świtalskiego. Powiedzieliśmy wtedy p. Prezydentowi Rzeczypospolitej, że nie chodzi Sejmowi o zmianę osób tylko, że

chodzi o zupełną zmianę systemu rządzenia, który prowadzi państwo do katastrofy.

P. Prezydent powołał gabinet p. Bartla Sejm przystąpił do intensywnej pracy: uchwalił państwu budżet, wszczął kroki, zmierzające do przywrócenia praworządności, uchwalił szereg ustaw, niezbędnych dla kraju i dla szerokiej mas ludności, zniósł dekret prasowy, rozpoczął dzieło rewizji konstytucji i reformy systemu podatkowego oraz ustawodawstwa samorządowego.

Zadania swe Sejm wykonywał bez pomocy, bez lojalnego udziału Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem. Blok ograniczył swoją rolę do rzucaania kłód pod nogi p. Bartłowi i do rzucaania wyzwisk pod adresem większości sejmowej.

Rząd p. Bartla upadł zkołei. Upadł pod ciężarem dwuznaczności i nieszczeroci własnego położenia: nie umiał czy nie mógł być rządem prawdziwym; wszak p. marsz. Piłsudski nie zezwolił mu nawet na zajęcie stanowiska określonego w sprawie rewizji konstytucji, którą p. Bartel ogłosił publicznie, jako jedno z głównych swoich zadań.

Nastąpiło posiedzenie ostatnie. Przewlekano je roztępienie, wypełniano „konferencjami” bez końca, byle nie dopuścić więcej Sejmowi do głosu.

I znowu p. marsz. Piłsudski wystąpił z oświadczeniem, rzucającem obelgi na przedstawicielstwo Narodu.

Nad obelgami przechodzimy do porządku dziennego; nie mogą one nas dotknąć, byłoby poniżej naszej godności reagować na nie. Zaraz po nich wszakże p. marsz. Piłsudski powiadomił Sejm o swych „czterech warunkach” streszczających się w żądaniu, by Sejm wyrzekł się prawa i obowiązku kontroli nad polityką rządu i nad gospodarowaniem groszem publicznym, co oznaczałoby przekreślenie konstytucji i poddanie się dyktaturze.

„Warunki” te musiały być z miejsca odrzucone. Nadszedł czas zamknięcia sesji, p. Prezydent Rzeczypospolitej uznał za możliwe powołać rząd p. Ślawnka, rząd jawnej, wyraźnej walki z przedstawicielstwem narodu i z wolą ogromnej większości społeczeństwa.

Sejm został zamknięty; zanim zbierze się znowu — musi zabrać głos opinia publiczna, musi zabrać głos również otwarcie i również wyraźnie. Czas niedomówień minął. Milczenie i bierność stają się tchórzostwem.

Żądanie nasze jest jedno: usunięcie dyktatury i przywrócenie panowania prawa, w przeciwnym razie nie nastąpi żadne „uspokojenie”. Będą się zaostrzały dalej walki polityczne. Będzie rosła nienawiść. Będą się piętrzyły trudności gospodarcze. Będą leżały odlegiem olbrzymie zagadnienia społeczne, gospodarcze, ustrojowe, od których rozwiązania zależy jutro Rzeczypospolitej, jej postawa w świecie, utrwalenie jej Niepodległości. System dyktatury prowadzi kraj do katastrofy.

Czas skończyć! Odwołujemy się do woli woli Przedstawicielstwa Narodu, opinii publicznej. Jeżeli zaś p. Prezydent Rzeczypospolitej nie chce powziąć decyzji — niech w takim razie rozwiąże Sejm, niech w takim razie ten spór zasadniczy pomiędzy Seimem a marsz. Piłsudskim

rozstrzygnie w sposób ostateczny sam kraj w drodze nowych wyborów, ale wyborów uczciwych. Próby sfalszowania decyzji kraju wywołałyby musiały zdecydowany opór i samobronę narodu.

Z drogi walki o prawo nie nas zepchnąć nie zdoła.

— W zwycięstwie prawa widzimy jedyną ostoję bytu, ładu i rozwoju Polski.

Warszawa, w kwietniu 1930 r.

Związek Parlamentarny Polskich Socjalistów:

Klub parlamentarny „Wyzwolenie”;  
Klub parlam. Stronnictwa Chłopskiego;  
Klub parlam. Polsk. Str. Lud „Piast”;  
Klub parlam. Chrześcijańskiej Demokracji;

Klub parlam. Narodowej Partii Robotniczej.

## Kryzys w kolejnictwie.

Warszawa, 8. 4. Tel. wł.

Minister komunikacji Kühn wydał okólnik, zakazujący przyjmowania nowego personelu do służby w kolejnictwie. Nawet prezesom dyrekcji niewolno jest przyjmować kogokolwiek bez wiedzy i zezwolenia ministra.

W warsztatach kolejowych zaznaczył się nadmiar pracowników, wyrażający się liczbą ponad 5.000 ludzi. W związku z tym objawem ministerstwo komunikacji wprowadziło we wspomnianych warsztatach pięciodniowy okres pracy w ciągu tygodnia.

Równocześnie donosi prasa stołeczna, że w ostatnich 4 miesiącach władze kolejowe zredukowały 30.379 pracowników dziennie płatnych.

## 15 lat ciężkiego więzienia.

Przemyśl 7. 4.

Dzisiaj zapadł tu wyrok w procesie przeciwko emerytowanemu majorowi Teodorowi Rylskiemu, oskarżonemu o zamordowanie żony Stefani z Drzewieckich primo voto Jasińskiej).

Sąd przysięgłych na postawione pytania odpowiedział 8 głosami „tak”, 4 „nie”. Wobec czego trybunał skazał Tadeusza Rylskiego na karę śmierci, zamieniając mu ją w drodze amnestji na 15 lat ciężkiego więzienia.

## Zbity komunista.

„Dziennik Wileński” podaje opis charakterystycznego wypadku, świadczącego o nastrojach ludności na kresach:

— „Z pogranicza donoszą, iż w Wołyniu zdarzył się dość niezwykły wypadek z posłem z Białoruskiego klubu poselskiego włościańsko - robotniczego Gawrylukiem.

Podczas demagogicznego przemówienia na placu miejskim Gawryluka do zgromadzonej licznie ludności, publiczność oburzona z powodu obelżywych słów rzucających przez niego pod adresem Rzeczypospolitej, pochwyliła Gawryluka, nalożyła mu na głowę chomątę i bijąc go batami pędziła po rynku. Dopiero policja zdołała z rąk tłumu wyrwać obitego posła.”

## Katastrofa lotnicza.

London, 7. 4.

Dzisiaj w pobliżu Lympsfilot w hrabstwie Surrey wydarzyła się groźna katastrofa wielkiego niemieckiego samolotu komunikacyjnego, wiozącego pocztę z Croydon do Niemiec. W chwili upadku aparat odleży płomienie. W katastrofie zginęli na miejscu straszną śmiercią lotnik Wessel i obserwator Connert. Upadek ze znacznej wysokości spowodował wybuch w motorze, wskutek czego niektóre płonące części aparatu odrzucone zostały na znaczną odległość od miejsca katastrofy.

Pierwsze oględziny stwierdziły, że pilot został spalony żywcem, zaś obserwator wyskoczył w chwili upadku, lecz nie uniknął ognia i śmierci wskutek silnego wstrząsu i poparzenia. Aparat jest całkowicie zniszczony.

## Zgon ofiary zamachu.

Tallin, 7. 4.

Dowódca g. n. w. u tallińskiego generał Unt, raniony we czwartek wieczorem przez niewykrytego terrorystę, zmarł dziś wieczorem o godz. 18.20.

## S. p. Fr. Fiscoeder

Dnia 6. bm. po krótkich cierpieniach zmarł dr. fil. dyr. depart. weterynaryj w Minist. Rolnictwa s. p. Fr. Fiscoeder. Urodził się w Lubawie na Pomorzu w r. 1865, gimnazjum ukończył w Lubawie, a Akademię Weterynaryjną w Berlinie w r. 1887. Od tego roku s. p. Fiscoeder zajmował różne stanowiska w administracji weterynaryjnej, przeważnie na Pomorzu. Z chwilą odrodzenia państwa polskiego, zgłosił się niezwłocznie do służby polskiej, gdzie początkowo był naczelnikiem wydziału weterynaryjnego b. dzielnicy pruskiej. Następnie z chwilą unifikacji i zlikwidowania minist. b. dzielnicy pruskiej przeszedł do Minist. Roln. i w r. 1924 objął stanowisko dyrektora departamentu weterynaryjnego. Na tem stanowisku całe długoletnie doświadczenie, wybitną wiedzę fachową i zdolności poświęcił sprawie uregulowania państwowej służby weterynaryjnej w Polsce, przyczyniając się do opracowania i wydania polskiego ustawodawstwa weterynaryjnego, które stało się podwaliną rozbudowy polskiej administracji weterynaryjnej.

W uznaniu zasług s. p. dr. Fiscoeder został odznaczony krzyżami Oficerskim i Komandorji Orderu Odrodzenia Polski, oraz Komandorją Legji Honorowej. — W zmarłym Ministerstwo Rolnictwa straciło sumiennego pracownika o wybitnych zdolnościach.

### Za zamordowanie żony.

Chojnice, 7. 4. Tel. wł.  
Miejscowy Sąd Okręgowy skazał ziemianina Gustawa Paszkowskiego z Wysockiej za zamordowanie żony na 15 lat więzienia. P. wyspał żonę w czasie obiadu do zupy dawkę arseniku, a gdy otruta zaczęła się wic w konwulsjach, zaniósł ją do sypialni, zamknął w niej i przyprzył trzy dni — dopóki nieszczęsna nie zmarła — drzwi od sypialni nie otworzył.

### Przytomność umysłu.

Piotrków, 8. 4. Tel. wł.  
Na jednej z ulic naszego miasta jadący z nadmierną szybkością autobus wpadł na dorożkę, w której siedział kapłan, udający się z Wiatkiem do chorego. Dorożka została zdruzgotana. Ksiądz, nie tracąc przytomności umysłu, zdołał w ostatniej chwili wyskoczyć i w ten sposób ocalić sobie życie.

### Hanau powraca do zdrowia.

Paryż, 7. 4.  
Stan zdrowia papi Hanau znacznie się poprawił. Matka pani Hanau dała 300.000 franków dla uzupełnienia sumy, potrzebnej na kaucję, żadaną przez sąd wzamian za wypuszczenie pani Hanau na wolność.

### Nadużycia wyborcze.

Warszawa, 8. 4. Tel. wł.  
Sąd Najwyższy rozpatrywał wczoraj protesty wyborcze z okręgu Święciany. — Decyzja Sądu ogłoszona zostanie w poniedziałek 14. bm.

### Be-Be troszczy się o... prawostawie.

Warszawa, 7. 4.  
Posłowie z Be-Be Bogusławski i Sehejda złożyli prezesowi Rady Ministrów, ministrowi wyznań rel. i ośw. publ. i ministrowi spraw wewn. specjalny memoriał, traktujący o potrzebie cerkwi prawosławnej w Polsce i omawiający konieczność (?) obsadzenia archidiecezji wotyńskiej przez samodzielnego arcybiskupa (prawosławnego, przyp. red.).

J. I. Kraszewski.

## Powrót do gniazda.

(Ciąg dalszy).

Dodawał co mógł Zaranek, aby zniechęcić, bo mu i o to szło, ażeby się tam nikt nie zbliżał i o nim samym nie powziął wieści. Do odrobiny prawdy obficie domieszawszy fałszu, tak strasznie dzieje Rochitów i ich obyczaję przedstawił Hennichenowi, że mężny starzec, choć po sobie poznać nie dał, upadł całkiem na duchu.

Odprawiono tego niefortunnego posła. Wittenberczyk pożegnał ucznia i zamknął się w swej gospodzie. Ważył on, co począć miał; wreszcie nic nie umiał lepszego wymyśleć, nad wysłał listu do wojewodzica, pod pozorem owych kamieni na sprzedaż, prosząc go o protekcję, a w rzeczy by mu dać znać, że w Krakowie był. Z pismem tem nie można było inaczej naówczas, tylko umyślnego czelaka wyprawić. Wilms się tego podjął, i kręcąc się między szlachtą, z okolicy Zalesia, niejakiego Szeliga napisał, który za sprawą w Krakowie był, a przegrawszy ją i zastawwszy pas, prawie nie miał o czem powracać. Nadzieją dobrej nagrody skłoniono Szeliga do przyjęcia listu i zobowiązania się do przyniesienia odpowiedzi; co tem pewniejszym było, że szlachcic zapamię-

## Zydzi a imieniny Piłsudskiego.

„Niech żyje marszałek Piłsudski, — niech żyje odbudowana siedziba żydowska w Palestynie!”

Oficjalna Polska Agencja Telegraficzna donosi:

Z okazji imienin marszałka Józefa Piłsudskiego Palestyńsko-Polska Izba Handlowa wspólnie ze Związkiem Żydów Polskich w Tel-Awiiw urządziła uroczystą akademię w sali hotelu „Palatyn”.

Po odegraniu hymnu polskiego otwiera prezydent Izby p. Chelouche akademię i na wstępie poświęca parę zdań wspomnieniu lorda Balfoura, który w tym dniu zmarł, wspomina, co Zmarły zrobił dla Palestyny i Polski. Zebrani uczcili pamięć Zmarłego przez powstanie z miejsc.

Konsul generalny p. Zbyszewski w swej mowie daje życiorys marszałka — Po

mowie p. konsula generalnego odegrano hymn hebrajski.

Ostatni mówca główny rabin Udziel kończy okrzykami: Niech żyje marszałek Piłsudski! Niech żyje odbudowana żydowska siedziba narodowa w Palestynie!

Wśród wznieśłego nastroju zebranych zamyka prezydent p. Chelouche akademię i na jego wniosek uchwalono wysłać telegram holdowniczy z życzeniami do marszałka Piłsudskiego.

Telegramy i listy z życzeniami nadeszły od Kisha, jako reprezentanta Jewish Agency, Organizacji Syjonistycznej, magistratu miasta Tel-Awiv itd.

## Ze Związku Inwalidów Rz. P.

### Sprawozdanie z obrad Rady Głównej.

W ubiegłą niedzielę odbyło się w Warszawie posiedzenie Rady Głównej. Od godz. 11 traktowano prawie wyłącznie sprawy osobiste tak że do właściwego porządku obrad przystąpiono dopiero około godz. 16. Wykazało się bowiem, że kilku panów sanatorów na przeszłorocznym walnym zebraniu delegatów pofalszowało listy wyborcze, przypisując głosy swym delegatom a skreślając je innym.

Wydział Wykonawczy uchwalił oddać sprawców pod sąd koleżeńskich a Rada Główna postanowiła przyjąć obecny stan aż do tegorocznego walnego zjazdu delegatów, który ma zdecydować o nowych wyborach. Przewodniczący Wydziału Wykonawczego pos. Karkoszka wygłosił referat o zabiegach posłów inwalidzkich w komisjach sejmowych, który wywołał wie-

le zainteresowania, jak wykazała bardzo ożywiona dyskusja. Następnie przyjęto regulaminy dla sądów koleżeńskich (referent sędzia Sądu Okr. w Bydgoszczy) i Rady Głównej (ref. red. Markwicz Grudziński).

Wybory na przewodniczącego Rady Głównej powołały ponownie na to stanowisko Snopczyńskiego, który na ubiegłym zebraniu, stojąc przed wotum nieufności, urząd ten był złożył. W końcu uchwalono, że tegoroczny Ogólny Zjazd Delegatów odbędzie się w dniach 22, 23 i 24 czerwca rb. w Warszawie, a przyszłe posiedzenie Rady Głównej zwołane będzie do Lwowa. Po przyjęciu bilansu z roku ubiegłego i załatwieniu szeregu wniosków przewodniczący zamknął zebranie o godz. 1-ej w nocy. Z.

## Tragiczna ucieczka skazanego

### skończyła się ciężkim zranieniem.

Łódź, 7. 4.  
Wczoraj w godz. popoł. w chwili kiedy wprowadzano z gmachu Sądu Okr. do karetki więziennej, 23-letniego Stefana Nowickiego, złodzieja recydywisty, zamieszkałego przy ul. Marcina 15, a który skazany został na 2 lata więzienia, miał miejsce następujący wypadek. Otóż Nowicki eskortowany przez 2-ch policjantów, postawiwszy

nogę na stopniu karetki rzucił się w tył i rozepchnąwszy policjantów pobiegł w kierunku ul. Karola.

Eskortujący dali do uciekającego kilka strzałów po których zbieg upadł na ziemię.

Zawézowano pogotowie K. Ch., lekarz którego stwierdziwszy ranę postrzałową w plecy, odwiózł go w stanie groźnym do szpitala św. Józefa.

### Wymiana depezb.

Warszawa, 7. 4.  
Z okazji śmierci J. K. M. Wiktorji, królowej Szwecji, Prezydent Rzplitej przesłał drogą telegraficzną wyrazy współczucia Gustawowi I, królowi Szwecji, bawiacemu w Rzymie. Jego K. M. nadesłał depezbę z podziękowaniem Prezydentowi Rzplitej.

### Wyrok w procesie o nadużycia.

Poznań, 7. 4.  
Dziś w południe ogłoszono wyrok w głośnym procesie o nadużycia w poznańskiej kolejowej kasie emerytalnej. W wyniku kilkutygodniowego procesu sąd okręgowy skazał oskarżonego Szymań-

skiego na 2 lata więzienia, a pozostałych czterech oskarżonych uwolnił od winy i kary.

### Sprawa o zabójstwo.

Warszawa, 7. 4.  
Przed sądem okręgowym w Warszawie rozpoczął się dziś sensacyjny proces Stefana Grudzińskiego — ziemianina, rotmistrza rezerwy, oskarżonego o zabójstwo dn. 3. października 1928 r. majora Józefa Kłoba. Grudziński ożeniony był z Melanją Eisertówną, córką przemysłowca łódzkiego Emila Eiserta. W dn. 3. października 1928 r. Grudziński pojechał do Konstancina, gdzie w willi „Pallas Ate-ne”, będącej własnością Eisertów przeby-

wała jego żona, teściowa i major Kłob. Grudzińskiego przyjął major Kłob, który miał powiedzieć „nie zobacz pan dzieci, bo to nie są dzieci pana”. Po tych słowach Grudziński strzelił do majora Kłoba, kładąc go trupem na miejscu. Sąd przesłuchał dziś świadków. Rozprawa potrwa kilka dni.

### Proces Nogensów dobiega końca.

Berlin, 7. 4.

W procesie rewizyjnym Jakubowskiego przed sądem w Neustrelitz nadprokurator Weber zażądał kary śmierci dla Augusta Nogensa, dla Fritza Nogensa zażądał prokurator kary 4-letniego ciężkiego więzienia, zaś dla matki obu oskarżonych Kaehlerowej kary 7-letniego ciężkiego więzienia.

### Korpus dyplomatyczny przy Stolicy Św. w r. 1929.

W roku 1929 w skład korpusu dyplomatycznego, akredytowanego przy Stolicy Apostolskiej, wchodziło 12 ambasad i 21 poselstw. Ambasady przy Stolicy św. mają: Argentyna, Belgja, Boliwia, Brazylja, Chile, Francja, Hiszpanja, Kolumbia, Niemcy, Peru, Polska i Włochy. Za pośrednictwem posłów reprezentowane są: Bawaria, Costa-Rica, Wielka Brytania, Haiti, Honduras, Jugosławja, Lotwa, Liberia, Litwa, Monako, Nikaragua, Austria, Panama, Portugalia, Frusy, Rumunia, San Salvador, San Marino, Czechosłowacja, Węgry i Wenezuela. (KAP)

### Francja ratyfikowała.

Senat francuski uchwalił ustawę, ratyfikującą układy haskie, 284 głosami przeciwko 8.

### Warunki bezpieczeństwa...

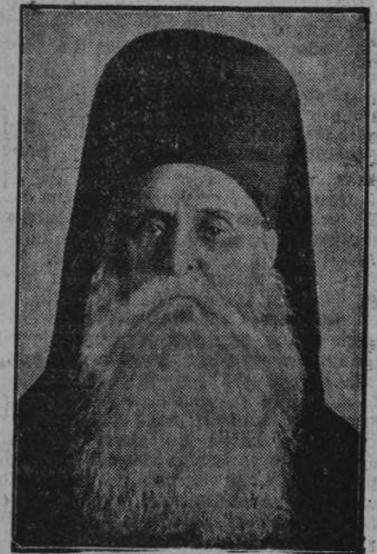
Warszawa, 8. 4. Tel. wł.

Dziś w nocy na Powiślu niejaki Zygmunciak postrzelił niej. Józefa Raculskiego. Widząc, że ołara jego daje jeszcze oznaki życia, przeszył Raculskiemu serce nożem.

### Z rządu.

Warszawa, 7. 4.

Premjer Sławek przyjął dziś o godz. 13 posła sowieckiego w Warszawie Owstienko.



Patriarcha Dymitr, głowa serbskiej cerkwi prawosławnej arcybiskup Belgradu zmarł 6 bm. w 84 roku życia.

tały jechał tylko do domu wziąć pieniądze u żydów, aby do procesu co rychlej powracać.

Podjął się Szeliga do własnych rąk wojewodzica pismo oddać, bez świadków; obwinął je w chustę, na piersiach pod żupanem zapiał, i opatrzony na drogę dobrze, wyruszył.

Wojewodzie od śmierci matki siedział przy stryju. Chciałby go być pan pisarz czynniejszym widzieć i szczęśliwszym. Janusz przygnieciony, znękany, niepewny przyszłości, chodził do niepoznania zmieniony. Opuściła go żywość i wesele młodzieńcze, nadzieje, nawet ochota do życia. Wystawiony był na natrętne i złośliwe ludzkie wejrzenia, krył się więc, zamykał i niechętnie nawet do stryja wolany przychodził, gdzie zawsze prawie dosyć było ludzi, a towarzystwo nie inne, tylko jak zwykle, złożone ze zbiegowiska różnofarbnego.

Dobrego serca i litościwy pisarz, usiłując czemś zająć synowca, badał jego upodobania, nastęrczał konie i myślistwo; ale Janusz do niczego nie miał serca. Dni spędzonych w Wittenberdze wspomnienie trulo mu wszystkie chwile; przenosił się tam myślami, tęsknił. Kilka razy stryjiowi napomykał, że nie mając tu co czynić, radby powrócić do nauk; a no pisarz głową na to potrząsał.

— Na to pozwolić nie mogę; dosyć już z Niemcami konszachców i amorów. Niech to waści z głowy wyjdzie; pókim ja żyw, nie zgodzę się na pokumanie z szoldrami.

Przyszło do tego, że mu już pisarz gotów był parę folwarków puścić i swatać go, cały szereg córek szlacheckich zebrałszy do wyboru; lecz Janusz na ożenienie się wzdyrgał i mówić o tem nawet nie dawał.

Pomiędzy Rochowem a Zalesiem od pogrzebu nie była najmniejszego stosunku, wcale nawet nie wiadano, co się tam działo. Pisarz o bracie mówić zakazał. Stamtąd też nikt się nigdy nie zjawił. Wojewodzie zamyślał chwilami wszystko rzucić i uchodzić do Wittenbergi; lecz mógłże przewidzieć, jak tam zbiegiem wydziedziczonym i sierotą będzie przyjęty?

Stryj, z siebie wnosząc, był pewny, iż synowcowi powoli wszystko wyjdzie z głowy i serca, że się wspomnienia zatrą i o Niemcu mowy nie będzie.

Bawił się czasem pisarz polowaniem, na którym nie zawsze Janusz brał udział, zostawał w domu i zaczytywał się w książkach. Jednego wieczora, gdy pisarz do domu powracał samowtór z jedynym strzelcem, w wyszarzanej li-siurze i na niepoczesnym koniu, na drodze borowej zjechał się z Szeliga.

Szeliga wiele o pisarzu słyszał, a nigdy go nie widział w oczy, sądził, że ma ze szlachcicem jak sam do czynienia. Pisarz się bawił tem, gdy kogo tak w błąd wprowadził, i nie dał się poznać. Poczeli więc, jadąc razem poufale gawędzić. Spytał dokąd dąży — szlachcica. Ten był nieco świeżemi paru kubkami miodu rozweselony.

— Jadę do Zalesia, mospanie — odezwał się, — i to jeszcze z pismami, a zapewne bardzo ważnemi, bo mi za ich oddanie sownie zapłacono i poleciono w ręce oddać na cztery oczy młodemu wojewodzicowi.

Tknęło to bardzo pisarza.

— A od kogóż to? — spytał.

— Od jakiegoś Niemca.

Stary aż się zatrząsł.

— A niedoczekanie twe, żebyś ty mu je oddał; to ani chybi niemieckie amory mu się przypominają — pomyślał.

Wziął się tedy na wykręt, zaręczając szlachcicowi, iż tego dokazać niepodobna, bo we dworze jest pilność wielka i oko na wojewodzica; ale że on mu się podejmie pośrednictwa za małą nagrodę.

To żądanie dołożył, aby podejrzenie usunąć. Dał się szlachcic dobroduszny ująć, i pisarz w miasteczku go zostawiwszy, sam z listem do domu ruszył.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## „Dniu Pomorskiemu” i obozowi sanacyjnemu do notatnika.

Znam jest, że obóz sanacyjny odznacza się krótką pamięcią, — i że ma podwójną miarę moralności i sprawiedliwości, że nadzwyczaj jest czułym i wrażliwym, gdy zostanie dotknięty ktoś z obozu sanacyjnego, że jednak czelnym jest i bezwzględny, gdy chodzi o zwalczanie przeciwników. Gdy różne pisma zaatakowały p. wojewodę Lamotę, podniósł D. P. — ogromny krzyk i lament, iż opozycja oszczerstwami operuje, że wyrządza ogromną szkodę — i osobie i państwu.

Może D. P. i obóz sanacyjny raczą sobie przypomnieć te i owe fakty z bliższej i dalszej przeszłości, a zastawić z tem, na co dziś tak bardzo się oburzają.

Przypomnijcie sobie, jak ciężkimi zarzutami obrzucała prasa legionowa przed przewrotem — czołowych ludzi przeciwnych obozowi! Może raczycie sobie przypomnieć, jak ohydny oskarżeniem uzasadniano więzienie generałów; lecz prokuratura w długich miesiącach nie zdołała uzasadnić oskarżeń i procesu, który miał być wielką sensacją, wytoczyć. Bezprawnie trzymano w więzieniu onych generałów a wypuszczono ich bez zadość uczynienia. A jeden z tych zeznanych na dobitkę „zginął bez śladu” — z pod strazy wojskowej. Pytamy się, czy owe bezprawia i gwałty nie były daleko cięższą krzywdą, niż zarzuty przeciw p. woj. Lamotowi podniesione, które coraz więcej uzasadniają odn. pisma przybiecują? I przeciw ministrom głoszone zarzuty, najcięższe oskarżenia podniesione zostały, — ale nie zostały uzasadnione, ani skargi przeciw nim nie wytoczono. A gdy ministrowie i generałowie zadosyćczynienia znaleźć nie mogli, i do opinii publicznej w obronie swej czci odwołać się musieli, nikt nie poczuł się do obowiązku należytej satysfakcji. — I przeciw urzędowi — i urzędnikom ciężkie oskarżenia były publiczne — i przeciw zasłużonym, w bezinteresownej pracy narodowej mętom obelżywe rzucono podejrzenia i oskarżenia — bez uzasadnienia, — i bez zadosyćczynienia. I na przedstawicieli narodu, — z wyjątkiem posłów z Be-Be, ohydne i szydercze wypowiadano krytyki bez względu na to, że między nimi są tak zani, tak szlachetni, tak bezinteresowni i zasłużeni, — że służący z obozu sanacyjnego chyba nie godni im trzewiki zdejmować.

A wreszcie — nawet cały naród polski, który niezliczonymi ofiarami mienia, zdrowia, krwi i życia okupił wolność Ojczyzny, opluwano, zelżono i zohydzono w sposób, jakiego bodaj dzieje świata dotąd nie notowały — z wyjątkiem obelg takich Neronów, Kaligulów i innych zwyrodniałych i niepoczytalnych tyranów. — O tem sanacja zapomina, to wszystko spróbuje, — ale obrusza się i lamentuje, gdy jakaś „mala wielkość” z obozu sanacyjnego zostanie zacepiona. Tedy to oboz sanacyjny i jego pisma organizują kampanję obronną i zaczepną, tedy to urzędowemi i półurzędowemi metodami organizuje się „krzyk potępienia — i głosy obrony i zaufania”. Wiemy, jak to się robi!

A gdy ujawniają się ciężkie nadużycia, wykolejenia się — i występki ludzi, którzy do waszego obozu się zaliczają, mierzycie i zatuszować usiłujecie.

O ile dziś prasa opozycyjna — z przymakiem goryczy stosuje metody walki przeciwoobozowej, ponieważ parlamentarne środki bywają ignorowane, należy grubo podkreślić, że opozycja tego sposobu walki od was się nauczyła, a z niesmakiem naśladować was musi, bo parlamentarnej walki i honorowego potykania się wy ani nie uznajecie, ani nie rozumiecie, ani nie doceniacie. W waszym przeciw obozie znajdują się brutalni, niehonorowi napastnicy w rodzaju tych, którzy dokonali bandyckich napadów na Zdziechowskiego, Mostowicza, Nowaczyńskiego, redaktorów w Toruniu itd.

W waszym obozie są ludzie, którzy proszą o pozwolenie na zastrzelenie niewygodnych wam ludzi, w waszym obozie są ludzie, którzy grożą łamaniem kości — i gwałtami, w waszym obozie są ludzie, którzy ani poczucia nie mają dla praworządności, a domagają się wszelkich względów i praworządności, gdy o ich interesy chodzi, w waszym obozie są ludzie, którzy nawet sądownictwo naginać usiłują wedle swych poglądów i upodobań; u was znajdują się mali, lecz zarozumiali, którzy śmiały nazywać zasłużonych ludzi „antypaństwowymi i szkodnikami państwa”, jeżeli do waszego obozu nie należą. — A więc, panowie, trochę spokojniej i pokorniej! Sialiście wiatr — i burzę zbieracie!

Skoro wy wrócić na drogę honoru i prawa, skoro wy — i wasi wodzowie nauczycie się kochać i szanować naród polski, przestrzegać obowiązujących praw, gdy przestaniecie chodzić krętymi drogami, gdy oducycie się obrzucać błotem ludzi zasłużonych i podnosić horrendalne zarzuty i oskarżenia bez cienia dowodów, gdy więc staniecie się dżentelmenami w pełnym słowa znaczeniu, opozycja ustosunkuje się do was również po dżentelmańsku. — Dotąd niestety — acz z przykrością, musimy stosować zasadę: na gruby kłoc potrzebny jest gruby klin.

„Pomorzak”.

**Rok bieżący jest rokiem złoto-  
go jubileuszu istnienia T. C. L.  
Złóż więc choćby najskromniejszy  
darek na oświatę ludową.**

## Wąbrzeźno w obronie Kościoła katolickiego.

(Dokończenie).

Jako trzeci przemawiał red. „Pięłgrzyma” p. Matiosz z Pelpina. Mówca w mocnych słowach przedstawił obecne położenie Kościoła w Polsce i antykatolickie zapędy rządu, który nie troszczy się o panowanie religii we wszelkich dziedzinach życia publicznego, zaniedbując obowiązki ten szczególnie w wychowywaniu dzieci w szkole. Nauczycielstwo bowiem zorganizowane w „Ognisku”, jest nastrojone przeciw religii i jako takie nie jest w możności stać na straży religijnego wychowywania młodszych, lecz przeciwnie często spotykanym objawem jest, że nauczyciel wypowiada dzieciom, że jest niewierzącym, że praktyki religijne uważa za zabobon. Największym wrogiem Kościoła — mówi prelegent — jest masoneria. Powszechnie znanym jest, że wszędzie, gdzie masoneria zawiadła władzą — w pierwszym rzędzie stara się opanować ministerstwo oświaty. U nas w Polsce od pewnego czasu (od maja 1926) wszyscy ministrowie wyznali i oświaty byli niekatolikami lub odstępami — mimo, że Polska jest krajem czysto katolickim i konstytucja gwarantuje Kościołowi katolickiemu naczelne stanowisko w państwie.

Musimy żądać panowania zasad Kościoła w wychowywaniu młodzieży i rządzeniu państwem! Skoro bowiem przykazania Boskie będą przez rządzących przestrzegane — nie będzie powodów do narzekania, gdyż ludzie ci będą się liczyli z odpowiedzialnością. Polska jest krajem katolickim, ale staje się to dziś pozornością. Odbijamy wiec katolicki. Czy jest między nami polski urzędnik, nauczyciel, czy jest polski i katolicki starosta? Nie! tych niema! Oni mają być tymi, którzy mają krajem rządzić zgodnie z życzeniem olbrzymiej większości katolickiej, ale jej woli wysłuchać niechca. Wiara katolicka która zagrzewała krew w żyłach naszych ojców i popychała do czynów walecznych, dziś niema swych wyznawców wśród rządzących Polską. Władze polskie tolerują szerzenie się demoralizacji przez prasę brukową, filmy gorszące i wprowadzanie obojętności religijnej w szkołach, zapominając, że nawet nasze ostatnie ocalenie od barbarzyństwa Wschodu zawdzięczamy silnej wierze bohaterów.

Kiedy bowiem niefortunna wyprawa na Kijów zdawała się być zakończoną klęską, kiedy wojska polskie już prawie rozbite cofnęły się pod Warszawę, ocalały za przykładem walczących z krzyżem w ręku (ks. Skorupka), który w pozie Kordeckich wzbudził ochotę do walki i wiarę w zwycięstwo w załamany już prawie żołnierzu. Za tym przykładem sił ostatnich obronił żołnierz Polskę i Europę od zachłanności bolszewickiej. Dziś niestety już w to nie wierzą i śmiały twierdzić, że tego dokonał jakiś „nasz wielki wódz”, który dziś „bałwochwalcze odbiera holdy jest winowajcą, że mamy u steru lub religii przeciwnych, którzy prowadzą nas do niechybnej zrujny. Mówca nie poruszył ani słowem kierunków politycznych, tylko wskazał na brak poszanowania przykazań Boskich w państwie, szczególnie

w szkole. Wywody mówcy niezwykle przekonujące, były przerywane często oklaskami, co dowodzi, że zebrani podzielali jego intencje.

Wkońcu odczytał mówca następującą rezolucję:

Zebrani Polacy-katolicy członkowie organizacji w liczbie około 1200 osób, stojący na gruncie katolickim w Wąbrzeźnie, domagają się od naszych ciał ustawodawczych, przestrzegania prawa kanonicznego i zabezpieczenia religii katolickiej w wychowaniu polskiej młodzieży.

Domagają się od Sejmu i Senatu: Aby usunięto z Min. WR. i OP. bezwzględnych i wrogów religii katolickiej i zapewniono młodzieży religijne wychowanie.

Aby usunięto tych nauczycieli, którzy nie wyznają zasad religijnych wychowywania w szkole i zachowaniem swem obrażają uczucia religijne młodzieży.

Aby władze szkolne chroniły dzieci przed demoralizacją i nie popierały odczytów niereligijnych i nie dawały możności wygłaszania takich odczytów publicznie, znanym z wystąpień przeciw Kościołowi.

Aby na czele MWR. i OP. w katolickiej Polsce stał Polak-katolik.

Potępiają zebrani kierunek „Ogniska” jako wrogi Kościołowi, dążący do usunięcia religii katolickiej w szkołach polskich.

Protestuje się przeciwko przydzielaniu Żydów do szkół katolickich.

Wszystkich katolików — Polaków bez względu na różnice przekonań politycznych, wzywają do stworzenia jednego frontu katolickiego dla obrony najświętszych ideałów katolickich.

Rezolucję tę zebrani uchwalili jednogłośnie i postanowiono ją wydać do Wiel. Ks. Biskupa, do Sejmu, do P. Prezydenta do Ministerstwa itd.

Pieśnią „Serdeczna Matko” którą zabórca śpiewał nam zabraniał zakończono wiec, który był wielką manifestacją przeciwko antyreligijnym prądom jakie nurtują dziś popierane przez czynniki rządowe.

Na marginesie manifestacji zaznaczamy, iż było to ujęcie żywym słowem tego, co nieraz już na łamach naszego pisma przed stawialiśmy, udowadniając, że rząd dżiesięjszy i cała „sanacja” ma z Kościołem katolickim tyle do czynienia, że praw jego nie przestrzega. Kto więc służy „sanacji” twierdząc, że jest katolikiem myli się, — gdyż nieświadomie popiera wrogów Kościoła, których ze stanowisk usunąć musimy, o ile chcemy, aby w Polsce panowały ideały Kościoła, do których jesteśmy przywykli. Niepodobną rzeczą było, sprawozdaniem objąć całość przemówień prelegentów, zamieszczamy tylko ich krótkie streszczenia. Mówcy nie wspomnieli o „sanacji”, ale nam wolno jest powiedzieć, że wszystko o czem mówiono, możemy zapisać tylko na konto „sanacji”, gdyż materiału na jakim się mówcy opierali li tylko dostarczył nam „radosny” okres rządów sanacyjnych.

## Zebranie Obozu Wielkiej Polski

odbędzie się

**w sobotę, dnia 12. bm. o godz. 8-mej wiecz.  
w lokalu p. St. Klimka.**

Przybycie wszystkich członków starszych i młodych jest konieczne.  
Sympatycy mile widziani.

**Oboźny Powiatowy.**

## Ulgi ubezpieczeniowo-społeczne dla rolnictwa.

**Komunikat Pomorskiego Towarzystwa Rolniczego.**

Dowiadujemy się, że zgodnie z uchwałą Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dn. 27 lutego br. w sprawie ulg dla rolnictwa, p. Minister Pracy i Opieki Społecznej okólnikiem z dnia 26 marca br. polecił Kasom Chorych oraz zakładom ubezpieczenia długoterminowego społecznego wzięcie udziału w ogólnej akcji dorocznej pomocy dla rolnictwa podług następujących zasad:

1. Zaleganie na dzień 1 stycznia 1930 r. opłaty ubezpieczeniowej od pracodawców rolnych winny być rozłożone, z uwzględnieniem dalszych postanowień okólnika, na trzy półroczne raty, płatne w terminach: 1 października 1930 r., 1 kwietnia 1931 r. oraz 1 października 1931 r. z warunkiem, że składki bieżące i raty zaległości będą płatne punktualnie. W razie niedotrzymania przez zainteresowanego terminu płatności zaległej raty, wszelkie ulgi, udzielone w myśl okólnika, w stosunku do pozostałej kwoty zaległości powinny być cofnięte.

Za zaległości w rozumieniu okólnika nie uważa się w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu, oraz w Zakładzie Ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie w Poznaniu składek, płatnych w roku 1930, wynikających z repartycji za rok 1929.

Wszystkie składki bieżące, tj. takie, których termin płatności przypada na rok 1930, będą ściągane w trybie normalnym, przyczem Zakład Ubezpieczenia od wypadków w rolnictwie w Poznaniu w miarę możliwości rozłoży na raty (w granicach roku bieżącego) składki repartycyjne za rok 1929.

Ze względu na specjalny sposób uiszczania opłat w ubezpieczeniu inwalidzkim oraz ze względu na ścisły związek uprawnień ubezpieczonych z faktyczną opłatą składek — postanowienia okólnika w sprawie rozłożenia na raty zaległych opłat ubezpieczeniowych nie mają zastosowania do składek za ubezpieczenie inwalidzkie w Ubezpieczalni Krajowej w Poznaniu.

2. Do rozłożonych na raty sum zaległości winny Kasy Chorych zastosować zmniejszone do 12 proc. w stosunku rocznym odsetki zwłoki za czas objęty prolongatą ze strony Kasy.

3. Przy ustaleniu wysokości zarobków w naturze u pracowników rolnych należy wziąć pod uwagę obniżenie poziomu cen zboża w roku bieżącym. W szczególności Kasy Chorych winny w myśl powyższego poddać rewizji wysokość wynagrodzenia

## Wszyscy Sportowcy

z powiatu wąbrzeskiego

spotkają się w biegu płaskim „Sokoła”  
w dniu 3-go maja.

pracowników rolnych za drugi i trzeci kwartał roku bieżącego.

4. Kary wymierzone pracodawcom rolnym przez instytucje ubezpieczeniowe przed wydaniem okólnika, należy umorzyć.

Ponadto p. minister przypomina wydane uprzednio przez Główny Urząd Ubezpieczeń zarządzenia w sprawie ograniczenia inwestycji Kas Chorych do niezbędnych granic oraz zaleca, by były wszechstronnie rozważone możliwości pewnego obniżenia składki w poszczególnych Kasach Chorych, mając jednakże w względzie utrzymania zadowalającego ich stanu finansowego.

W terminie siedmiu dni od daty otrzymania okólnika Okręgowe Urzędy Ubezpieczeń mają wydać odpowiednie zarządzenia dla wykonania powyższych postanowień, w stosunku do Kas Chorych i o wykonaniu przez Kasy zarządzeń przedłożyć sprawozdania.

Zakłady ubezpieczenia długoterminowego winny wydać odpowiednie zarządzenia w myśl okólnika w ciągu dwóch tygodni od daty doręczenia.

Okólnik Ministerstwa Pracy i Opieki Społecznej z dnia 26 marca br. zostanie przez nas ogłoszony w „Kłosach” po otrzymaniu takowego z Ministerstwa.

## W obronie czci p. Kolendy.

Jako dowód, że skwapliwe opisywanie znanego działacza narodowego w Chelmży p. Kolendy są oszczerstwami, przystawiamy poniżej list wystosowany do „Słowa Pomorskiego”, który rzuca światło na sprawę. Nadmieniamy przy tem, że p. Kolenda skierował sprawę na drogę sądową, co dowiedzie „sanatorów”, że robota ich jest oszczerstwem.

Podgórz, dnia 7 kwietnia 1930

Do  
Szanownej Redakcji „Słowa Pom.”  
w Toruniu.

W nr. 79 z dnia 4 kwietnia br. „Dziennik Bydgoski” i w nr. 81 z dnia 6 kwietnia rb. „Dzień Pomorski” umieścić list otwarty p. Teofila Hillara z Chelmży, a w którym to liście poczynił p. H. napaść na p. Jana Kolendę z Chelmży jakoby p. Kolenda w czasach niewoli był denuncjantem, wobec własnych rodaków na obczyźnie, występując się Niemcom dla korzyści własnej.

Podpisani stwierdzamy, że p. Kolenda znany z czasów niewoli na obczyźnie od roku 1902 jako jednego z największych działaczy narodow. i nieustraszonego bojownika ruchu narodowego w Dortmundzie, zaco strasznie był prześladowany przez władze pruskie a nawet oskarżony o zdradę stanu i nigdy nie zapomnimy tego, kiedy policja pruska p. Kolendę okutego w kajdany prowadziła ulicami miasta Dortmundu do więzienia i transportowała do Lipska.

Dalej stwierdzamy, że p. Kolenda był współzałożycielem niemal wszystkich stowarzyszeń w Dortmundzie stojących na gruncie katolicko-narodowym i piastował w nich różne urzędy i, kiedy nikt nie miał odwagi wystąpić publicznie na wiecach polskich, on sam niemi kierował, z odwagą, nawołując Polaków do nieugiętego utrzymania narodowości polskiej, toteż kary na niego spłyły się jak z rogu obfitości.

Dalej czyni p. Hillar zarzuty p. Kolendzie, że znieważał w knajpie sztandar polski, bawiąc się z pewną kabarecistką, która na pewnym festynie niemieckim tańczyła na polskim sztandarze.

Co do powyższego poczynionego p. Kolendzie zarzutu stwierdzamy, że jest to szczyt kłamstwa i bezpodstawnych insynuacji, gdyż kto może najlepiej wiedzieć o działalności p. Kolendy, jak ludzie ci, którzy razem z p. Kolendą pracowali i z nim współczuli i razem z nim cierpieli prześladowania dla sprawy narodowej.

Zadziwia nas, skąd p. Hillar może pisać o ludziach, których co dopiero od niedawnych może lat poznał, i rzucać publicznie kalumnje i oszczerstwa.

Spodziewamy się, że p. Kolenda nie puści sprawy tej plazem i skieruje ją tam, gdzie należy i nie pozwoli, by ludzie niepoczytalni rzucali publicznie oszczerstwa na ludzi, którzy w czasie największego ucisku i prześladowań Polaków niemieli odwagę stanąć w obronie spraw narodowych nie obawiając się ani cierpieć w lochach więziennych ani też płacić ciągłych kar, tracąc swój majątek i zdrowie.

Resztę opowiemy przed trybunałem sprawiedliwości.

Józ. Nowak, Stefan Pierzchalski,  
Drażkowski, Ludwik Tomaszewski,

Bernard Piotrewicz, Jan Tomaszewski.  
Podnieść należy, że wyżej wymienieni pracowali swego czasu w Dortmundzie, gdzie mieli możność zapoznać się z pracą p. Kolendy.

## Napad komunistycznych bandytów na misję.

Według doniesienia z Hong - Kongu, grupa bandytów komunistycznych napadła na misję francuską w Tai-Ping-Fu w prowincji Kuang-Si, porwała ks. Crocga i dotąd go męczyła, dopóki nie oddał kluczy do domu misyjnego. Bandyci ograbili misję oraz kościół i uciekli, uprowadzając z sobą ks. Crocga.

W tym samym mniej więcej okresie komuniści porwali innego misjonarza francuskiego, ks. Caysac z Namong w pobliżu Nanning nad rzeką Zachodnią, lecz po pewnym czasie wypuścili go.

## List do redakcji.

Od p. Balcerowicza z Lisewa otrzymujemy następujący list otwarty, który poniżej umieszczamy.

Do Szan. Redakcji „Gazety Wąbrzeskiej”.

Coraz częściej szerzą się uporczywie pogłoski, które rzucili moi przeciwnicy w czasie ostatnich wyborów do sejmiku, że ja miałem być głównym winowajcą uchwalenia 25 000 zł. na „Dzień Pomorski”, przez co zostały uszczuplone kredyty dla obywateli powiatu. Muszę stwierdzić, że autorzy tych plotek zupełnie się nie orjentują. Gdyż uchwałę podobną może powziąć jedynie Rada Nadzorcza Kom. Kasy Oszcz., której członkiem nigdy nie byłem. Jako zwykły członek sejmiku na tę sprawę rzecz oczywista żadnego wpływu nie miałem.

Ostrzegam zatem wszystkich, którzy podobne szkodzące mnie na opinii wieści rozsiewają jeszcze nadal, gdyż autorowie tych są mi znani a przy zdemaskowaniu ich roboty mogą się dowiedzieć wielu przykrych rzeczy z ich przeszłości. Przy tej sposobności może się ogół dowiedzieć o ich patriotyzmie w czasach dawniejszych.

Osobiście zaznaczam, że do podobnych robót jaką jest przypisywana mnie uchwała kredytu na „Dzień Pomorski”, nigdy bym się nie zabierał i jako członek sejmiku pracowałem wedle najlepszej wiedzy i zrozumienia dla dobra całego powiatu.

Zatem Szanowni moi przeciwnicy, przestańcie rozsiewać nieprawdziwe

wieści, spełnijcie lepiej wasze obietnice, któremi tak hojnie szafowaliście w czasie wyborów. Nie tędy prowadzi droga do zasługi. Nie obietnicami i oszczerstwami ale pracą owocną udowodnijcie, a może okaże się, że jednak coś umiecie.

Zaznaczam, że nadal będę zawsze czynny w pracach ogół obchodzących i postępować będę według głosu mego sumienia, co każdy uczciwy nawet przeciwnik dobrze wie.

Józef Balcerowicz,  
b. członek sejmiku okr. IV.

## KRONIKA.

### KALENDARZYK:

Czwartek — Makarego,  
Piątek — Leona.

© **Z jarmarku.** We wtorek odbył się w Wąbrzeźnie jarmark na konie i bydło. Na targowisko miejskie spędzono znaczną ilość koni i bydła. Zainteresowanie jarmarkiem było dość znaczne. Do miasta przybyło wiele gospodarzy i kupców nawet z dalszych okolic. Ogólnie jednakowoż narzekano, że transakcje były słabe i to samo można było zaobserwować i w sklepach miejscowych kupców.

© **Strajk drukarzy.** Dziś we wtorek w godzinach po południowych wybuchł strajk drukarzy w zakładach graficznych „Głosu Wąbrzeskiego” w Wąbrzeźnie. Strajk powstał w związku z niezrealizowanymi żądaniami drukarzy przez właściciela drukarni p. Szczukę.

© **Bieg płaski Sokoła.** Przypominamy wszystkim sportowcom o zbliżającym się terminie biegu płaskiego o puchar „Soko-

ła”. W biegu tym powinien wziąć udział każdy sportowiec. Czas do treningu jest już nie wielki, więc chcąc osiągnąć dobry wynik należy już pilnie trenować.

© **Wiosenne powietrze.** Po kilku słotnych dniach mamy wreszcie słoneczną pogodę i prawdziwą wiosnę. W ogrodach zaczynają się ludzie energicznie krzątać nad ich uprawianiem a w jeziorach zaś naszych widzieliśmy już przywykłych do wody i sportu wioślarzy.

© **Uwaga przy przyjmowaniu pieniędzy.** Zwracamy wszystkim uwagę, że w mieście naszym jest w obiegach znaczna ilość fałszywych dwu i pięcio-złotówek. Przy przyjmowaniu należy zwracać baczną uwagę, gdyż szczególnie monety pięciozłotowe są podrobione bardzo zgrabnie i rozpoznac można je jedynie po wadze i dźwięku.

### Giełda zbożowa.

Poznań, dnia 7 kwietnia 1930.

Warunki: **Handel hurtowny, parytet Poznań, ładunki wagonowo, dostawa bieżąca, za 100 kg.**

Standardy: a) żyta 696 gr. (118,5 f. w h.), b) pszenicy 753 gr. (128,0 f. w h.), c) jęczmienia 673 gr. (114,1 f. w h.), d) owsa 480,5 gr. (80,1 f. w h.)

„Ceny orientacyjne”  
parytet Poznań.

Żyto 22,50—23,00

Usposobienie spokojne.

Pszenica 38,50—39,50

Usposobienie spokojne.

Jęczmień przemiatowy 23,50—24,00

Jęczmień browarowy 25,00—27,00

Usposobienie spokojne.

Owies 20,00—21,00

Usposobienie spokojne.

Mąka żytnia w wł. workach według uzędowo ustalonego typu (70%) 39,00

Usposobienie spokojne.

Mąka pszenna 85% w wł. work. 59,50—63,50

Usposobienie stałe.

Otręby żytnie	12,00—13,00
Otręby pszenne	14,50—15,50
Wyka latowa	27,00—29,00
Peluszka	23,00—25,00
Groch polny	26,00—29,00
Groch Victorja	27,00—32,00
Groch Folgera	26,00—29,00
Lubin niebieski	21,00—23,00
Lubin żółty	23,00—25,00
Seradela	26,00—30,00
Koniczyna czerwona	145,00—165,00
Koniczyna biała	170,00—220,00
Koniczyna szwedzka	170,00—200,00
Koniczyna żółta odł.	120,00—135,90
Koniczyna żółta w łusk.	55,00—60,00
Przełot	80,00—105,00
Inkarnatka	200,00—220,00
Tymoteusz	42,00—50,00
Rajgras angielski	90,00—110,00
Tatarka	25,00—27,00

Ogólne usposobienie spokojne.

### Diecezja chełmińska.

J. E. najprzew. ks. biskup Stanisław Wojciech zamianował: kuratusami: ks. kuratusa Jana Chabowskiego z Wdy w Złotowie dekanacie lubawskim; ks. admin. Edgara Duszyńskiego z Pogódek w Legbądzie; ks. admin. Hieronima Grzenię z Rożentala w Helu; ks. kuratusa Jana Hevelkego z Helu we Wdzie; ks. admin. Anastazego Kurowskiego z Król. Nowejwsi w Warlubiu; ks. Pawła Wilemskiego z Legbada w Cieletach. — Administratorem tymczasowym: ks. admin. Franciszka Bielickiego z W. Komorska w Chełmnie; ks. admin. Wiktora Brząkałę z Parchowa w Niewieście. — Powołani na wikariat: ks. Wojciecha Głowczewskiego z Kamienia do Działdowa; ks. Tadeusza Malinowskiego z Działdowa do Kamienia.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

## KINO „DWÓR WĄBRZESKI”

wł. Jan Kaczyński.

W242

W środę, dnia 9-go bm. i w czwartek, dnia 10-go bm. o godz. 8<sup>15</sup> wiecz.

najspanialszy poemat miłości i poświęcenia p. t.:

# MOTYL BRUKOWY

W roli tytułowej ANNA MAY WONG — największa tragiczka ekranu!!!  
„Motyl brukowy” to arcydzieło sztuki realizatorskiej RYSZARDA EISBERGA.

Następny program:

## „HRABINI PARYŻA”

w rol. główn.: ALIA MAY.

## Sprzedam

60-morgowe gospodarstwo z martwym i żywym inwentarzem, z dużym ogrodem owocowym, położone przy szosie, 7 km. od powiatowego miasta.

EDWIN SZULC, Uciąż.

**MIESZKAN**

teraz  
Poniatowskiego 6.  
naprzeciw kościoła ewang.

**GLABISZEWSKA**

akuszerka.

Poszukuje

dzierżawy

gospodarstwa

od 50 do 100 morg

**TOBOLSKI**

Kolejowa 71.

**Przeostrog!**

Na warzywniku

za plebanją

posiałem trzcinę.

**KS. ZAKRYS**  
proboszcz.

## Kino „Słońce”

Hotel „Pod Białym Orłem”  
wł. Fr. Szymański.

Dziś w środę, dnia 9-go kwietnia b. r. i we czwartek, dnia 10-go kwietnia b. r. o godz. 8,15 wieczorem, wyświetla się najpoważniejszy a zarazem najdroższy film największej wytwórni świata „PARAMOUNTU” pod tytułem:

# MARSZ WESELNY

reżyserji słynnego ERICHA VON STROHEIMA.

Powyższy film dla młodzieży wzbroniony.

NASTĘPNY PROGRAM:

## KRUSTYNA

## Zawiadomienie

Podaję do łaskawej wiadomości, iż z dniem 1 kwietnia 1930 r. wydzierżawiłem mój

skład kolonjalny

p. Pryllowi. Dziękując Szan. Klienteli miasta i okolicy za doznane poparcie, proszę o dalsze popieranie mego dzierżawcy.

Z poważaniem

**Jan Kaczyński.**

Telefon 15.

Zawiadamiam Szan. Obywatelstwo miasta i okolicy, że z dniem 1 bm. przejąłem od p. Jana Kaczyńskiego

skład kolonjalny

Zapewniam, że staraniem moim będzie dostarczać towar tylko najlepszych gatunków, po cenach konkurencyjnych przy rzetelnej i skorej obsłudze. Prosząc o łaskawe poparcie mego przedsiębiorstwa.

Z poważaniem

**Ignacy Pryll.**

Telefon 15.

Wąbrzeźno, ul. Grudziądzka.